

Ludwika Szlachowska-Winiarzowa
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków
lwiniarzowa@interia.pl

ULOTNE INTERPRETACJE, WIECZNE ZAPISY. DOŚWIADCZENIA LEKSYKOGRAFA PRZY OPRACOWYWANIU NAZW PRZYRODNICZYCH DO SUPLEMENTU *SŁOWNIKA STAROPOLSKIEGO*

Słowa kluczowe: polska leksykografia historyczna, Słownik staropolski, nazwy przyrodnicze
Keywords: Polish historical lexicography, Old Polish dictionary, biological terms

Mimo że przez kilka lat redagowania ostatnich tomów *Słownika staropolskiego* (dalej SStp) opracowywałam nazwy przyrodnicze, zdawałam sobie sprawę, że podjęcie się pracy nad tymi nazwami do suplementu *Słownika* to dla mnie duże wyzwanie. Praca bowiem nad materiałem przyrodniczym do suplementu w zasadniczy sposób różni się od pracy przy opracowywaniu podstawowego zasobu materiałowego SStp. Najbardziej obawiałam się, jako osoba bez wykształcenia przyrodniczego, trudności związanych z identyfikacją znaczeniową nazw. Dlaczego? Niech wyjaśni to cytat ze wstępu profesora Stanisława Urbańczyka do Słownika:

Określenie znaczenia aż nazbyt często połączone było z ogromnymi trudnościami. [...] Jedynie w botanice sytuacja była pomyślna dzięki pracom Józefa Rostafińskiego, on nawet sam własnoręcznie wygotował kartki do Słownika. Wszelkie więc objaśnienia botanicznych przykładów sygnowanych skrótem Rost podajemy na jego odpowiedzialność. Wiadomo nam, że nomenklatura dzisiejsza [chodzi przede wszystkim o nazwy łacińskie – LW] odbiega nieraz od nomenklatury używanej przez Rostafińskiego, woleliśmy jednak przy niej pozostać, uznając, że dzieło jego jest do dziś fundamentalnym i klasycznym. [...] Myśmy na ogół poprzestawali na urzędowej nazwie łacińskiej, jaką nam podał Rostafiński (Urbańczyk 1953: IX–X).

Dzieło – to dwa tomy, wydane w 1900 r., *Średniowiecznej historii naturalnej w Polsce* [...]; część I – zawierająca podane w transliteracji nazwy łacińskie oraz w transkrypcji polskie nazwy botaniczne i zoologiczne oraz trochę nazw minerałów wypisanych z kilkudziesięciu średniowiecznych rękopisów i ich systematyczne łacińskie nazwy gatunkowe, to jest dwuwyrazowe; część II – z materiałem źródłowym wypisanym z tych rękopisów (w sumie 11 286 nazw, w tym z XV w. ponad 6500).

Trudność pracy, o której wspomniałam, polegała na tym, że dodatkowy materiał pochodził z publikacji wydanych w trakcie wychodzenia tomów SS_{tp}, nie był materiałem, który przeszedł przez ręce Rostafińskiego, i musiałam sama dokonywać klasyfikacji znaczeniowej tych nazw.

Kto to był Józef Rostafiński (1850–1926)? Dla przybliżenia postaci posłużę się cytatem ze wstępu do monografii Rostafińskiego *Józef Rostafiński. Botanik i humanista*:

Zyskał (Rostafiński) uznanie jako długoletni profesor botaniki UJ, dyrektor Ogrodu Botanicznego. [...] Był uczonym prawdziwie renesansowym o dorobku zdumiewającym do dziś rozległością tematyczną i bogactwem nowatorskich myśli. [...] Wieloletnie studia nad początkami nauk przyrodniczych w czasach średniowiecza i Renesansu przyniosły mu miano wybitnego historyka botaniki oraz nauk pokrewnych, zoologii, farmacji i medycyny. Z badań źródłowych zrodziła się pasja do zgłębiania nazewnictwa roślin, która sprawiła, że zaliczany jest dzisiaj do współtwórców języka polskiej nauki o roślinach. [...] Interdyscyplinarne badania, które prowadził samotnie pod koniec XIX wieku, podejmuje się obecnie w różnych miejscach świata z zaangażowaniem zespołów specjalistów wielu dyscyplin. Przejawem uznania dla wszechstronnej działalności uczonego było zaproszenie do udziału w pracach trzech Wydziałów AU: Matematyczno-Przyrodniczego, Filologicznego i Historyczno-Filozoficznego (Zemaneck 2000: 7).

Kategorię *nazwy przyrodnicze* potraktowałam bardzo szeroko. W materiale opracowywanym przeze mnie znalazły się nie tylko nazwy z zakresu przyrody żywej i nieożywionej, ale także nazwy cech fizycznych ludzi i zwierząt, cech psychicznych i umysłowych człowieka, nazwy anatomiczne, nazwy chorób, pokarmów, nazwy astrologiczne, topograficzne i derywaty od tych kategorii. Znalazły się też wyrazy z innych zakresów znaczeniowych, np. związane z ustrojem społeczno-politycznym (nazwy danin *sokole*, *sobolowe*) oraz takie, które z pozoru były nazwami cech fizycznych ludzi, ale wystąpiły w kontekstach przynoszących ich znaczenie specyficzne, przeniesione.

Legitymację do przedstawienia doświadczeń, czy może raczej swego rodzaju „przygód”, które spotkały i spotykają mnie przy pracy nad staropolskimi nazwami przyrodniczymi, stanowi ponad 500 opracowanych przeze mnie do suplementu SS_{tp} artykułów słownikowych z tej dziedziny. Najtrudniejszą częścią pracy nie była jednak identyfikacja znaczeniowa nazw botanicznych i zoologicznych. Owszem, były to żmudne i nieraz długotrwałe dociekania i poszukiwania w wielu źródłach i opracowaniach dotyczących języka polskiego i innych języków słowiańskich. Ale tylko w jednym wypadku w miejscu znaczenia musiałam postawić znak zapytania. To artykuł z hasłem *kozica*. Głosa polska z odpowiednikiem łacińskim (*carepta cozicza*) została zapisana

na dolnym marginesie karty 290v w rękopisie BJ 2236. Tekst główny na tej karcie i pobliskich ma treść teologiczno-religijną. Polski materiał językowy z tego rękopisu został wydany (Kowalczyk, Belcarzowa, Wysocka 1973: 95) i od 1975 r. jest cytowany w SStp. Wydaje się, że nasza glosa nie pozostaje w związku z tekstem głównym. Mogę także domniemywać, że nie jest to nazwa przyrodnicza. Wyrazu łacińskiego nie znalazłam w żadnych dostępnych mi słownikach łaciny średniowiecznej, korzystając także z biblioteki Pracowni Słownika Łaciny Średniowiecznej. W tym wypadku przegrana odczuwam tym bardziej, że jest to wyraz niepoświadczony dotąd w SStp i zapisany dosyć wcześnie, w roku 1429.

Największym zaskoczeniem w mojej pracy była niepoprawna transliteracja wydawanych polskich glos z tekstów rękopiśmiennych. Dotyczy to zarówno dawnych wydawców, jak i współczesnych. Staropolskie glosy są trudne do poprawnego odczytania, nawet w transliteracji, nie tylko z powodu nieustalonej ówczesnej pisowni, ale także z powodu często bardzo niewyraźnego, drobnego lub pokreślonego pisma albo innych szczególnych okoliczności dotyczących zapisu. Do poprawnego odczytania tych zapisów potrzebna jest także znajomość staropolszczyzny oraz jakieś obznajomienie ze średniowiecznym materiałem językowym z zakresu nazw przyrodniczych.

Z potknięć dawnych wydawców przytoczę tu odczytanie Aleksandra Brücknera, który zapis **Crzysthab* z rękopisu *Medicinale* (k. 384) odczytał jako *Trzysthab* (w SStp zamieściliśmy hasło *Trzystab* z pytajnikiem) w kontekście *Sal yanime Trzysthab glisteriis et suppositoriis valet* (Brückner 1916: 69). Mieliśmy już wtedy w Pracowni własne ekscerpty z tego rękopisu zrobione przez Elżbietę Belcarzową. Ich autorka zmieniła odczytanie drugiego wyrazu łacińskiego na *yamine*, a polski wyraz odczytała jako *Crzysthas*, dając w nawiasie odczytanie Brücknera z pytajnikiem. Zapis ma niewątpliwie jeden błąd: w ostatniej literze kopista zamknął wyciągniętą dolną łaskę litery *l*, robiąc z niej brzuszek, jak w literze *b*. Nagłosowa duża litera *C* została bogato ozdobiona przez kopistę, co istotnie utrudnia jej poprawne odczytanie. Cytat pochodzi z „wyciągu” do poprzedniego tekstu w rękopisie, zawierającego opis mocy i medycznej skuteczności roślin i minerałów. W tym właśnie tekście znajduje się szerszy kontekst dotyczący tej soli. Na k. 340 czytamy: *Sal gemme, cruszczova sol, ... est vena terre et assimilatur gemme et fit ex ea bonum suppositorum in acutis et in clisteribus*. Ten tekst podpowiada, jak poprawnie odczytać nie tylko polski wyraz w poprzednio przytoczonym zapisie, ale także drugi, trochę zniekształcony przez wstawienie litery *a* zamiast *e*, wyraz łaciński jako *yamme* oraz jak zinterpretować znaczeniowo polską glosę¹. Pojawiająca się w tym wyrazie w nagłosie głoska *j-*, wyrażona tu średniowiecznym jej znakiem *y-*, zastępująca klasyczne *g-*, nie jest w średniowiecznych

1 W materiale kartkowym s.v. *sal* w Pracowni Słownika Czeskiej Łaciny Średniowiecznej przysłałym mi przez Z. Silagiową znalazł się cytat z XV-wiecznego czeskiego odpisu tego samego dzieła, identyczny z naszym z tekstu podstawowego. Natomiast w innym cytacie pod zapisem *sal gemma* jest nazwa *sal cristallum*, zawierająca łaciński odpowiednik omawianej nazwy polskiej.

rękopisach łacińskich czymś wyjątkowym. Jest to natomiast świadectwo, że taka też była wymowa. Na podstawie całego tekstu zaproponowałam dla hasła *Krzyształ* precyzyjniejsze znaczenie, niż zostało dane w SS^tp s.v. *Trzystab* ‘jakaś sól o działaniu przeczyszczającym’. Opis kwalifikuje ją raczej jako ‘sól kamienną w postaci kruszcu’.

Przytoczę też dwa przykłady niepoprawnych transliteracji z wydań współczesnych. W VI tomie *Katalogu łacińskich rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej* na s. 256 znajdujemy polską głoseń z rękopisu 818 k. 136v *mak polni*. Sprawdzenie na fotografii zapisu w rękopisie pozwoliło mi dopisać do tej glosy jej odpowiednik łaciński z tekstu podstawowego <s>*cabiosa*². Po dopisaniu tego odpowiednika ustalenie znaczenia tej nazwy stało się sprawą bardzo kłopotliwą. Nie ma bowiem w dotychczasowym staropolskim materiale przyrodniczym zebrany przez Rostafińskiego ani jednego przykładu potwierdzającego istnienie dla polskiego *maku* łacińskiego odpowiednika *scabiosa*. *Mak* to zawsze po łacinie *papaver*. Nie znalazłam też nigdzie pod nazwą *scabiosa* odpowiednika *mak*. Jeszcze raz wróciłam do zapisu w rękopisie. Glosa polska znajduje się na lewym marginesie. Przypatrując się uważnie literom pierwszego wyrazu tej nazwy, zaczęłam identyfikować je od końca. Na końcu jest *k*, potem *a*, potem *i* (ma nawet kropkę u góry), potem trochę zatarte, ale czytelne, na samym brzegu karty – *r*. Po odczytaniu tych czterech liter potrafiłam już „odczytać” cały, niepełny dzisiaj, zapis jako *driak*, to jest staropolski *dryjak*. Nagłosowa litera *d* została niegdyś obcięta, pewnie przy wyrównywaniu brzegu kodeksu podczas oprawy. Nazwa <d>*riak polny* całkowicie harmonizuje semantycznie z łacińskim odpowiednikiem *scabiosa*. Wyraz ten w staropolszczyźnie określa dwie rośliny: ‘chaber driakiewnik i driakiew gołębia, *Centaurea scabiosa* L. et *Scabiosa columbaria* L.’ (Rostafiński 1900, cz. I: 338).

I jeszcze polski wyraz *szlam* czy *ślam* z „nieznanej dotąd kopii lekarstw końskich” z pierwszej ćwierci XV w. (BJ 778, k. 295v), transkrybowany tak z odczytania tych recept przez wydawców (Kowalczyk, Staśkiewicz 1979: 244). Polski wyraz pojawia się w następującej recepcie: *Contra rupe, id est quando cadit (sc. equus) sepius et infirmetur. Perfora cum subula na slahme ex utraque parte. Et valet. Et exit ventus cum sonitu*. Recepta jest przeciw *rupiom*, to jest larwom gźów, które pasożytują między innymi u koni.

Tekst łaciński jest jasny, natomiast kłopot sprawia wyraz polski. *Szlam* czy *ślam* pojawia się w języku polskim późno. Najstarsze poświadczenie, jakie znalazłam u Lindego, pochodzi z Jakuba Haura z roku 1693. Poza tym taka lekcja jest w tym kontekście niemożliwa ze względów znaczeniowych: dłaczego zabieg, używając dzisiejszej nomenklatury, weterynaryjny przekłuwania końskiego brzucha miałby być robiony *na szlamie*, który to wyraz przejęty został z języka niemieckiego razem z jego znaczeniem ‘muł, grząski osad’? Sądziłam jeszcze, że może należy ten zapis czytać *na słomie*, godząc się z niepokojącą w tym zapisie literą *h* i uznając, że kopista błędnie napisał literę *a* zamiast *o*. Wyraz *słoma* poświadczony jest dziewięć razy w SS^tp. Ostateczną decyzję co do lekcji tego zapisu uzależniałam od obejrzenia

2 Miejsce na inicjał tego wyrazu pozostało niewypełnione przez kopistę.

go w rękopisie. Recepta zapisana jest na dolnym marginesie drobniusieńkim, niewyraźnym pismem. Pierwszy „rzut oka” na tę receptę potwierdził (jak zawsze w takich wypadkach) dotychczasowe odczytanie. Dopiero dłuższe wpatrywanie się i analiza pisma kopisty pozwoliły dojść do właściwej lekcji. Autor recepty tylko po polsku, bez odpowiednika łacińskiego, nazwał miejsce, w którym należało przekłuć koński brzuch. Napisał, że trzeba to zrobić *na slabine*, to jest *na słabinie*. Trzy laski litery poprzednio odczytanej jako *m* trzeba czytać jako dwie litery: *i* oraz *n*, a odczytana przez wydawców litera *h* jest literą *b*. Wyraz *słabina* dotąd poświadczony jest w SStp jednym przykładem z końca XV w. Oznacza on boczną część brzucha między żebrami a biodrem i w tym jedynym dotąd staropolskim przykładzie mówi o miejscu na ciele człowieka. „Odzyskany” zapis przenosi chronologię tego wyrazu na początek XV w. (XV in. – *saeculo quinto decimo ineunte*), a jego kontekst pokazuje pierwotne, odnoszące się do zwierząt, znaczenie. Później nazwa ta rozszerzyła swoje odniesienia także na człowieka.

Takich przykładów złego odczytania średniowiecznych polskich zapisów z zakresu nazw przyrodniczych z materiałów wydawanych w ostatnim czasie jest wiele. Ale okazało się, dla mnie niespodziewanie, że część mojego czasu musiałam poświęcić na trochę inny rodzaj pracy. W materiale, który trafił do mnie w celu opracowania go do suplementu, znalazły się też fiszki z hasłami już wydrukowanymi, ale poprawionymi przez redaktorów SStp jako błędnie transkrybowane za Rostafińskim, a także artykuły zrobione już wcześniej, które z powodu złego umieszczenia materiału w magazynie (pod literami późniejszymi, np. *Skrwawienie*, które tkwiło pod Z, bo jest w postaci *Zekrwawienie*) nie zostały umieszczone w podstawowym materiale słownikowym. Z pierwszych wymienię artykuł pod hasłem *Korzaciec* w zapisie *korzaczyecz acorus*. Otóż zapis ten F. Sławski odczytał jako *Korzęczec*, uznając, że jest to ślad obecności w staropolszczyźnie prasłowiańskich rzeczowników spółgłoskowych z sufiksem *-en-*, typu *korę*, *korene* (Sławski 1966: 233–34). W takiej postaci, *korzęczec*, znalazł się ten wyraz w indeksie *absentiów* SStp (Eder, Twardzik 2007: 298) i w takiej trafił do mnie. Ponieważ w XV-wiecznym materiale źródłowym nie ma innych nazw *Irysa* niż motywowane kształtem liści, nie miałam przekonania do tej lekcji. Sprawdzenie zapisu w rękopisie (BJ 774) w Bibliotece Jagiellońskiej rozwiało moje wątpliwości: kopista bez wątpienia pozostawił zapis *koszaczyecz*, błędnie odczytany przez Rostafińskiego. Więc w rzeczywistości nie ma w staropolszczyźnie śladów dawnych tematów na *-en-*.

Leksykografowie redagujący SStp do niedawna, tak jak profesor Sławski, też bezwzględnie wierzyli J. Rostafińskiemu. Moja wiara ostatecznie „padła” przy sprawdzeniu tego właśnie zapisu. Zobaczyłam, że na tej samej karcie (121v) zaczyna się większy słowniczek botaniczny. Zaczęłam po kolei sprawdzać odczytanie wszystkich nazw, kolacjonując je z materiałem wydrukowanym w drugiej części dzieła Rostafińskiego. Rychło okazało się, że Rostafiński w swoim wydaniu opuścił z tej karty dwadzieścia kilka nazw roślin (wśród których jest chyba sześć wyrazów niepojawiających się dotąd

w SStp). Wcześniej jeszcze sprawdziłam w tym samym rękopisie hasło *Wątrobczy*, udokumentowane w SStp jedynym poświadczeniem z Rostafińskiego. W rękopisie jest zapis *wantrobna* (sc. żyła) *epatyca*, co wydawca niewłaściwie odczytał jako *wantrobcza* (nr 2316). Oczywiście zapis ten należy czytać *wątrobna* (w SStp dotąd wyraz ten był poświadczony tylko w nazwach botanicznych i zgodnie z zasadami redakcyjnymi jest tylko hasłem odsyłaczowym do *ziela*). Po tych doświadczeniach wiedziałam, że materiału źródłowego wydanego w drugiej części dzieła Rostafińskiego nie można pozostawić bez sprawdzenia.

Przeżyłam ogromną rozterkę. Wychowana w Pracowni w całkowitym zawierzeniu temu wydawnictwu i jego autorowi myślałam początkowo, że błędy te tylko poprawimy w erracie do SStp i nie będziemy na nie zwracać szczególnej uwagi. Ale jak sobie uświadomiłam, że całe odium za wszystkie te pomyłki i sprostowania spadnie na Pracownię i redaktorów SStp, pomyślałam, że tak nie można zrobić. Oprócz publikacji dwóch opracowań szczegółowych³ zaczęłam kolacjonowanie materiału z poszczególnych XV-wiecznych rękopisów wydanych przez Rostafińskiego.

Na razie skolacjonowałam nazwy z 12 rękopisów (7 z Biblioteki Jagiellońskiej, 1 z Archiwum i Biblioteki Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu, 2 z Biblioteki Narodowej w Warszawie, po jednym z Biblioteki Kórnickiej i Biblioteki Narodowej w Pradze), w sumie około 5500 nazw. W wyniku tej pracy wykreśliłam ze SStp 31 haseł mających poświadczenie tylko z Rostafińskiego (np. *jarzany*, *krzepik*, *nasik*, *perleja* czy *pierleja*, *urbanik*; *jarzany* w zestawieniu *jarzany* *wosk* w rękopisie jest zapisany jako *iarzaczy* *wosk*, co należy czytać *jarzęcy*, *krzepik* to w dwóch rękopisach *rzepik*, a wydawca źle odczytał dużą ozdobną literę *R* w nagłosie, po której następuje jeszcze mała litera *r*, *nasik* w zestawieniu *wisieliczy* *nasik* to *wisieliczy* *język* – nazwa magicznej rośliny *mandragory*, w zapisie *yaszyk* wydawca źle odczytał nagłosowe *y-* jako *n-*; *perleja* czy *pierleja* to niemiecka glosa *perleyn*, *urbanik* to w rękopisie *urbanek*). Wykreśliłam także kilkanaście postaci fonetycznych w hasłach, które mają kilka staropolskich odmianek fonetycznych (np. postać *brzoskini* w hasle *Brzoskwinia*, udokumentowaną jedynym odczytaniem Rostafińskiego, który to zapis w oryginale ma postać *brzoszkynya*) i odpowiednich haseł odsyłaczowych do tych postaci.

Niestety, powołane do życia przez Rostafińskiego fikcyjne staropolskie byty leksykalne po wydrukowaniu w SStp żyją bujnym własnym życiem w literaturze językoznawczej (w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*, gdzie przy wyrazach niepoświadczonych w wieku XVI są odsyłacze do SStp, zob. np.: *jarzany*, *nasik*, *pierleja*, w słownikach zapożyczeń, słownikach etymologicznych, w opracowaniach słowotwórczych).

3 Najpierw o zapisie *koszaczycz*, a potem o nieodczytanych dwóch hasłach z SStp (oba zapisy z kodeksu z Archiwum i Biblioteki Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu): ! *Wtącznik* i ! *Yrtącznik* (to ostatnie niewydrukowane w SStp przez zapomnienie).

Efektom tego kolacjonowania, połączonego z przeglądaniem zawartości całych rękopisów, jest też dopisanie 28 haseł dotąd nieistniejących w SStp (np. *jętrka*, *krzek*, *podlaszczec*, *sagan* – ostatni wyraz to w zbohemizowanej postaci fonetycznej nazwa, chyba najstarsza w języku polskim, orła bielika, ptaka z naszego godła narodowego). Wejdą one do pierwszego suplementu, który jest przygotowywany w Pracowni Języka Staropolskiego. Zaś do drugiego suplementu, który będzie zawierał wyrazy już poświadczony, ale na przykład w nowych zestawieniach w funkcji nazw botanicznych (*srocza noga*, *świnia weszka*), drugich poświadczonych pojedynczych dotąd przykładów w SStp (*bzducha*, *nadobogon*, *opuchlina*), też nowych postaciach fonetycznych haseł (*czrzemcha*), dopisałam 27 leksemów.

Czasem po odczytaniu jakiegoś zapisu skreślałam jedno hasło i jednocześnie dopisywałam nowe. Tak było w czasie kolacjonowania materiału z tak zwanego rękopisu praskiego. Kodeks ten jest obecnie w Narodowej Bibliotece Republiki Czeskiej. Zawiera on różne teksty łacińskie, niemieckie, czeskie i polskie z wieku XIV–XVI. Na kartach 249v–251v znajduje się słowniczek nazw roślin, ułożony w zasadzie w porządku alfabetycznym, liczący w sumie (według wydania Rostafińskiego) 262 nazwy. Pod numerami 5431 i 5432 w części materiałowej swego dzieła wydawca umieszcza dwa polskie zapisy: *cruzyna* i *onyczya*, co transkrybuje odpowiednio *kruszyna* i *onica*. Oba wyrazy znajdujemy w SStp. Hasło *kruszyna* z botanicznym znaczeniem ‘kruszyna (pospolita), *Rhamnus frangula* L.’ jest udokumentowane w sumie sześcioma cytatami. Hasło *Onica* wydrukowane jest z pytańnikiem oraz z poprzedzającą jedynką, bo w materiale staropolskim jest też potwierdzona homonimiczna postać fonetyczna (jako hasło odsyłaczowe) powstała po zaniku *j* w wyrazie *ojnica* ‘jakaś część wozu’. Znaczenie naturalnie dane jest za Rostafińskim, czyli ‘kruszyna’. W samym cytacie po wyrazie hasłowym w nawiasie jest wariant w transliteracji – odczytanie innego wydawcy: *enyczya*. Wydawcą tym jest Jan Karłowicz, który jako pierwszy wydał nazwy roślin z tego rękopisu (Karłowicz 1887: 147). Rostafiński nie korzystał z tego wydania; sprowadził rękopis do Krakowa i sam odczytując, wydał polskie glosy z oryginału⁴. W części I *Średniowiecznej historii naturalnej w Polsce*, gdzie autor podaje wszystkie nazwy polskie w transkrypcji wraz z komentarzem, między innymi etymologicznym, znajdujemy wytłumaczenie znaczenia tej nazwy:

Onice po czesku zimowe szaty; może tu w takim związku, że ten krzew współcześnie kwitnie i daje owoce do późnej jesieni tak, że po opadnięciu liści zimą jeszcze można znaleźć na gałęziach owoce (Rostafiński 1900, cz. I: 231).

Teraz tę etymologię, jak wiele innych, i wyraz którego ona dotyczy, wypada zaliczyć do „fantastycznych”. W słownikach staroczeskich nie znalazłam żadnych śladów rzekomego wyrazu *onice* w znaczeniu ‘zimowe szaty’. Karłowicz postąpił ostrożniej.

4 Pisze on: *Gdzie istnieją różnice między nami w odczytywaniu bądź w tłumaczeniu nazw, tam obstaję przy własnej wersji. Jak zwykle, tak i tu z poprzednikami nie polemizuję* (Rostafiński 1900, cz. I: 53).

Drugą polską głosem odczytał z nagłosowym *e-*, w nawiasie dodając „czy też *onyczya?*”. Natomiast w drugiej części swojej pracy, która zawiera słowniczek alfabetyczny ułożony według polskich nazw „i porównany z innymi” wydanymi słowniczkami pod hasłem *Kruszyna*, autor pisze o interesującym nas zapisie: „Coby znaczył drugi wyraz zabytku, stojący po *kruszyna: enyczya, czy też onyczya, nie mogłem wyrozumieć*” (Karłowicz 1887: 159).

Wróćmy do rękopisu. Zapis znajduje się na karcie 250r w lewej szpalcie. Najpierw jest łacińska nazwa *egalus* i obok niej polski zapis *cruzyna*. W tej samej linii zaraz za tym zapisem inną ręką i jaśniejszym inkaustem dopisane są litery składające się na ciąg *enyczya*. Cóż to może znaczyć? Uważniejsze przypatrzenie się całemu zapisowi pozwala dostrzec, że dwie ostatnie litery pierwszego polskiego wyrazu są, chociaż czytelne, zamazane tym samym inkaustem, co dopisane następne litery. Po chwili składania w jedną całość kawałków tego zapisu zrozumiałam: jakiś „czytelnik” czy „recenzent” słowniczka pozostawił w tym miejscu ślad swojej wiedzy. Skreślił mianowicie litery *na* w poprzednim wyrazie, dopisując jednocześnie *enyczya*, bo „wiedział”, że *egalus* po polsku nazywa się *kruszenica*. Jest to jedyny taki dopisek w całym słowniczku i nie przypominam sobie podobnej poprawki z innych rękopisów, które przeczytałam. Ten nowy leksem nie był dotąd poświadczony w XV w., nie ma go też w XVI ani nie notują go żadne polskie słowniki historyczne i gwarowe⁵. Jest to w polszczyźnie *hapaks legomenon*. Nie znalazłam też takiej nazwy w innych językach słowiańskich.

W ogromnej większości zebrany przeze mnie nowy materiał to wyrazy niezauważone przez Rostafińskiego. Ale wśród „odzyskanych” haseł są też wyrazy źle transkrybowane przez wydawcę. Przedstawię jeden taki przykład. Oto cytat z rękopisu zawierającego XV-wieczny „receptariusz medyczny” z roku 1470 (BJ 1891, k. 147):

Contra sdychanye pedum. Contra infirmitatem pedum accipe flores, qui in piscinis crescunt albi wlgariter narzaszye et sicca bene et asparge super loca infirma.

Rostafiński zapis *narzaszye*, wyrwany z kontekstu, transkrybuje jako *nasieźrze* i drukuje w t. 2 pod numerem 3269, bez łaciny naturalnie, bo nie ma tutaj odpowiednika łacińskiego tej rzekomo botanicznej nazwy. W SStp są jeszcze trzy takie postaci neutrum obok masculinum *nasieźrzał*. Wszystkie są nazwami paproci z rodziny nasieźrzalotowych. Po odczytaniu kontekstu, w którym znajduje się polska głosa, transkrypcja Rostafińskiego była dla mnie nie do przyjęcia. Z trzech powodów: 1) paproć nie jest rośliną wodną; 2) kwiat paproci, od dawna poszukiwany w noc świętego Jana, nigdy nie został znaleziony⁶; 3) paleograficznie są duże kłopoty z taką transkrypcją: trzeba by dwuznaki w tym zapisie zamienić miejscami, wówczas ewentualnie można

5 Nie notuje go także Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki *Słownika gwar polskich*.

6 *Chciałem ci kwiat paproci oddać w tym bukiecie – Niestety, kwiat ten szczęścia na ziemi nie rośnie* (J. Słowacki, *Melodia* 2, 6–7).

by próbować tak czytać. W poczuciu bezradności zaczęłam przypatrywać się temu tekstowi, zrozumiałemu przecież całkowicie w jego części łacińskiej. Ku mojemu zaskoczeniu tym razem już po kilku minutach „wczytywania się” znalazłam właściwą lekcję polskiego zapisu. To 3. osoba czasu teraźniejszego od staropolskiego czasownika *narzać sie*. Roślina, która rośnie *in piscinis*, nieustannie *narza sie*, tj. *nurza się* w wodzie. Leksem ten jest dotąd nienotowany w SStp (w XVI w. wyraz poświadczony jest sześć razy z zaimkiem i sześć razy bez zaimka). Wyraz *sdychanie* z „tytułu” tej recepty jako nazwa nieprzyrodnicza nie został przez Rostafińskiego wydany i do tej pory także był niepoświadczony w staropolszczyźnie.

Muszę tu dodać słowo komentarza. Nie możemy zakładać, że prof. Rostafiński nie wiedział na przykład, że rośliny zarodnikowe nie wydają kwiatów. Pomyłki w transliteracji wyrazów polskich i łacińskich w drugiej części jego dzieła są raczej skutkiem ogromnego pośpiechu, z jakim wykonywał tę pracę, sam jeden, chcąc opublikować jej wyniki w roku 1900 (*I ja zrobiłem w tym jubileuszowym roku na co mnie stać było*, Rostafiński 1900, cz. I: XI) dla uczczenia rocznicy odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ale przedstawiony tu *lapsus* jest błędem w transkrypcji nazwy. Przyczyną takich błędów oraz fantastycznych nieraz etymologii, jakie podaje autor przy tych błędnych transkrypcjach, jest brak wiedzy językoznawczej. Bez niej nie można się swobodnie poruszać na staropolskim polu. Wreszcie przyczyniła się też do tego przyjęta przez autora metoda edycji materiału: tylko nazwa polska i jej odpowiednik łaciński. W tekstach ciągłych prowadzi ona do wielu błędnych rozwiązań.

Praca przy odczytywaniu i transkrypcji staropolskiego materiału przyrodniczego jest fascynująca. Przy dużej części tych nazw dochodzenie do poprawnych rozwiązań przypominało poszukiwanie dowodu przez matematyków. Przytoczę z wygłoszonego w kwietniu 2010 r. przemówienia śp. prof. Andrzeja Pelczara w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, z okazji przyznania mu tytułu profesora honorowego uczelni, krótki opis tej drogi poszukiwawczej:

Czasem czeka się długo dowodu, tak długo, iż racjonalne staje się przypuszczenie, że hipoteza, której dowodu poszukujemy, „musi” być fałszywa. I nagle... jest! Znajduje się dowód. Czasem jest to tak wielkie zaskoczenie, że można mówić o „oślnieniu” (to termin W. Stróżewskiego, Pelczar 2010: 3).

Różnica jest jedna, ktoś może uznać drobna: ja nie mogę często postawić żadnej hipotezy, zwłaszcza jeśli w zapisie nie ma nawet odpowiednika łacińskiego polskiego wyrazu.

Do skolacjonowania pozostało mi jeszcze kilka wydanych przez Rostafińskiego rękopisów i glosy z paru inkunabułów, wykorzystane w SStp, jak się zorientowałam, jedynie w jakiejś części. Sądzę, że profesor Rostafiński gdzieś z góry sekunduje tej mojej pracy.

Literatura

- BRÜCKNER A., 1916, *Przyczynki do dziejów języka polskiego*, seria trzecia. 13. *Rękopis lekarski XV w. z glosami polskimi*, „Rozprawy Akademii Umiejętności” LIII, Wydział Filologiczny, t. VIII, Kraków, s. 59–70.
- EDER M., TWARDZIK W., 2007, *Indeksy do Słownika Staropolskiego (Alfabetyczny, A tergo, Verba absentia, Verba expurgata)*, Kraków.
- KARŁOWICZ J., 1887, *Łacińsko-polski słowniczek roślinny z zabytku przemyskiego*, „Prace Filologiczne” II, 1887, s. 143–174.
- KATALOG łacińskich rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, 1996, t. VI, Kraków.
- KOWALCZYK M., BELCARZOWA E., WYSOCKA F., 1973, *Głosy polskie Jakuba z Piotrkowa i innych autorów w rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” XXIII, s. 79–115.
- KOWALCZYK M., STAŚKIEWICZ G., 1979, *Lekarstwa końskie z dwóch rękopisów łacińskich z pierwszej połowy XV w.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” XXXIV, 22, s. 227–248.
- PELCZAR A., 2010, *Przemówienie Profesora Andrzeja Pelczara 21 kwietnia 2010 w Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego na uroczystości nadania Mu tytułu profesora honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „PAUza Akademicka” nr 86, 17 czerwca 2010, s. 2–3.
- ROSTAFIŃSKI J., 1900, *Średniowieczna historia naturalna w Polsce. Cz. I Symbola ad historiam naturalem medii aevi. Plantas, animalia, lapides et cetera simplicia medicamenta [...]*, Kraków.
- ROSTAFIŃSKI J., 1900, *Średniowieczna historia naturalna w Polsce. Cz. II Collectanea scientiam naturalem qualis medii aevi temporibus in Polonia vigit illustrantia [...]*, Kraków.
- SŁAWSKI F., 1966, *Z archaizmów morfologicznych dialektów polskich: wielkopolskie korząszek, śląskie do korząt*, „Rozprawy Komisji Językowej” VI, s. 231–34.
- SZELACHOWSKA-WINIARZOWA L., 2010, *Historia jednego hasła w Słowniku staropolskim (korzaciec)*, „Język Polski” XC, z. 2, s. 91–98.
- SZELACHOWSKA-WINIARZOWA L., 2013, *Botaniczne hapaks legomenon królewskiego medyka Jana Stanki*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVIII, s. 147–160.
- URBAŃCZYK S. (red.), (1953–2002), *Słownik staropolski*, t. I–XI, Wrocław – Kraków.
- ZEMANEK A. (red.), 2000, *Józef Rostafiński. Botanik i humanista*, „Polska Akademia Umiejętności, Komisja Historii Nauki. Monografie” 1, Kraków.

Fleeting interpretations, eternal records. A lexicographer's experience from the work on biological terms for a supplement to *Słownik staropolski* 'Old Polish dictionary'

Summary

The article presents the results of the author's work on Old Polish biological terms for a supplement to *Słownik staropolski* 'Old Polish dictionary'. Conducting a detailed analysis of several examples (*mak*, *nasiężrze*, *onica*, *szlam* or *ślam*, *trzystab*), the paper shows the errors made by publishers in the transliteration and transcription of the said terms during the reading from mediaeval manuscripts.